Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena pojedynczego numeru 25 groszy

Rok III. | Nowy Sącz, dnia 8 lutego 1931. | Nr. 6.

GŁOS PODHALA

aktualny tygodnik powiatów: gorlickiego, grybowskiego, limanowskiego, makowskiego, nowosądeckiego, nowotarskiego i żywieckiego
POD KIEROWNICTWEM KOMITETU REDAKCYJNEGO.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, ul. Szwedzka 8.

Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od 5 — 6 popołudniu.

Godziny urzędowe Redakcji: od 10—11 przedpoł. i od 4—6 popołudniu.

PRENUMERATA:
Miejscowa miesięcznie wraz z dostawieniem do domu: 1 zł.
Zamiejscowa: miesięcznie 1·20 zł.
Wpłacać na konto czekowe Administracji.

Konto czekowe PKO. 409.090
TELEFON Nr. 210.

CENY OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenie zwykłe za 1 mm. 40 gr., w tekście 50 gr., przed tekstem 80 gr. — Kolumny ogłoszeń zwykłych składają się z trzech szpalt. — Przy miesięcznem wzgl. dłuższem ogłoszeniu znaczna zniżka.

Krzykacze „brzescy" dostali tęgą odprawę.

(Oświadczenie premjera Sławka w Sejmie.)

Skondeferowana opozycja z prawa i lewa uczyniła ze sprawy brzeskiej niebywały harmider, rozpocząwszy od protestów i interpelacyj w sejmie, a skończywszy na podburzaniu przeciwko własnemu Państwu opinji świata w Lidze narodów! Temu skandalicznemu postępowaniu nowoczesnych „Targowiczan" kładzie kres enuncjacja p. premjera Sławka, wypowiedziana dnia 26. stycznia br. na posiedzeniu Sejmu! Znakomite i doskonale wyczerpujące sprawę oświadczenie brzmi następująco:

„Wysoka Izbo. Mam zaszczyt oświadczyć co następuje: Tak zw. sprawę Brześcia wszczęły i rozreklamowały partyjne czynniki ze względów i dla celów wyłącznie polityczno - agitacyjnych. Takie jest tło tej kwestji.

Wyjaśnienia rzeczowe zostały już podane do wiadomości Wysokiej Izby na komisji prawniczej przez pana min. sprawiedliwości. Natomiast charakter polityczno - agitacyjny zmusza mnie do wyjaśnień uzupełniających, które proszę uważać równocześnie za odpowiedź na interpelację, złożoną przez pp. posłów Czapińskiego, Szczerkowskiego i innych w dniu 16 grudnia 1930 roku.

Pozwolę sobie przypomnieć Wysokiej Izbie, co się działo w okresie poprzedzającym aresztowanie pewnej ilości b. posłów.

Prasa opozycyjna nawoływała przez cały czas społeczeństwo do zaostrzenia walki przeciwko rządowi. Kongres krakowski Centrolewu tj. PPS., NPR. i Chadecki, mających swoje organiazcje robotnicze oraz Wyzwolenie, Str. Chł. i Piasta, rozporządzających wpływami na wsi, wzywał szerokie rzesze ludności miejskiej i wiejskiej do walki.

Partje te w formie wykrętno - spryciarskiej co prawda, ale niemniej zupełnie wyraźnej groziły w swych rezolucjach, że nie będą uznawały zobowiązań, zaciągniętych w stosunku do zagranicy przez rząd Polski. Pragnęły przez to osłabić zaufanie zagranicy do wszelkich dotychczasowych zobowiązań rządowych, starały się odwieść ją od nowych umów z Polską, a jednocześnie zanarchizować społeczeństwo, by ono samowolnie te zobowiązania usiłowało jakąś warcholską akcją unicestwiać.

Partje te szerzyły poza granicami propagandę tak szkodliwą, że każdy z najzaciętszych wrogów naszego państwa mógł się czuć wyręczonym przez samych Polaków w zupełności i z naddatkiem.

Partje te dążyły do wywołania jakichś interwencyj obcych czynników w nasze stosunki wewnętrzne. Wiedziały doskonale, że rząd w takim wypadku musiałby w sposób jaknajbardziej kategoryczny i stanowczy odrzucić wszelkie tego rodzaju próby, kalkulowały więc nie na skuteczność podobnych akcyj, a na to, by rząd Polski uwikłać w trudności z temi czynnikami, które mają dziś w wielu państwach Europy polityczne wpływy, nieraz decydujące. Trudno wyobrazić sobie gorsze i bardziej zdeprawowane intencje szkodzenia własnemu państwu w dziedzinie polityki zagranicznej; usiłowania te dokonywano przy równoczesnem deklamowaniu o ciężkości położenia naszego międzynarodowego.

Intencje te były wreszcie nawskroś obrażające poczucie godności wolnego narodu. Nic bowiem innego nie robiono, jak skamlano u obcych czynników, o ochronę zagrożonych swobód, idąc w ślady Targowiczan i na ich wzór szukając gwarantów wolności.

Stronnictwa te śmiały wreszcie postawić jawnie jako cel swej walki zmuszenie pana Prezydenta Rzeczypospolitej do ustąpienia ze swego stanowiska. Nie spodziewały się chyba tego osiągnąć przez uchwalanie na kongresach partyjnych śmiesznych rezolucyj. A więc chciały podburzyć masy do jawnego buntu przeciw najwyższemu reprezentantowi władzy państwa.

Kiedy jako szef ówczesnego rządu dowiedziałem się, do jakiej niepoczytalności opozycja na zjeździe krakowskim i w swojej akcji doszła, oświadczyłem wyraźnie, że rząd wyciągnie z tego konsekwencje. Powiedziałem to publicznie, aby pobudzić do opamiętania się. Zrobiłem więcej, poleciłem prowadzić dochodzenia przeciwko uczestnikom Kongresu. Chciałem pokazać, że rząd nie puści tej sprawy płazem. Lecz uczestnicy Kongresu, co zresztą wykazało w większości dochodzenie, byli biernymi słuchaczami, nie rozumieli dobrze, do czego prowadzą panowie posłowie, kierujący partjami, ci zaś znajdowali się pod ochroną nietykalności poselskiej i musieli być odłożeni na później.

Bieg rzeczy tak się ułożył, że musiałem dla innych prac ustąpić ze stanowiska prezesa Rady ministrów i nie mnie przypadło wykonanie rzuconej przezemnie zapowiedzi. Zapewniam panów, że staram się zwykle danych przez siebie objetnic dotrzymywać.

Ostrzeżenia nie pomogły. Przypomnjicie sobie panowie, co wypisywała prasa opozycyjna, jak drwiła z moich ostrzeżeń, jak co gorsza, w dalszym ciągu judziła do walki z rządem, jak organizowała szereg kongresów prowincjonalnych, jak przygotowała się do t. zw. marszu na Warszawę w dniu 14 września r. ub.

Oprócz rzeczy, które były w prasie, a więc były wszystkim wiadome, czynione były konspiracyjne przygotowania do uruchomiania organizacyj bojowych nie w liczbie kilku lub kilkunastu osób. Urządzano składy broni przenoszono je z miejsce na miejsce. Rząd byłby niedołężny, gdyby tych wszystkich przygotowań nie chciał czy nie umiał widzieć. Bezkarne tolerowanie rewolucyjnego podburzania podrywa w opinji społeczeństwa wiarę w siłę własnego państwa. Zachęca elementy jawnie wrogie do wykorzystywania wygodnych dla nich chwil, w których może im się zdawać, — że państwo jest osłabione. Czy panowie z opozycji wierzyli w skuteczność swej destrukcyjnej roboty, tego nie wiem, lecz jestem przekonany, że sprawcy podpalań w Małopolsce Wschodniej bazowali między innemi swoje nadzieje na ogólnej anarchij, którą wyście szerzyli. Spokojna zaś ludność ukraińska Małopolski Wschodniej poddawać się zaczęła terrorowi sabotażystów, bo przestawała wierzyć w siłę Państwa Polskiego. Spada na was niemała część winy za konieczność zastosowania tam ostrych środków represyjnych.

Czy te harce wasze nie zadrogo kosztowały? Czy moralne by było, aby rachunek za was płacił spokojny w gruncie rzeczy obywatel, którego winą było tylko to, że w wasze słowa uwierzył? Nie, proszę Panów. Obowiązkiem rządu było zahamować waszą robotę środkami, jakiemi rząd rozporządzał.

Mówiłem dotąd o burzycielskiej działalności lewicy. Sprawiedliwość wymaga, abym parę uwag poświęcił temu, co robiła prawica.

Pamiętamy jej rolę ugodową i pokorną w stosunku do potęg obcych, które Polską rządziły. Rewolucyjnych metod Narodowa Demokracja wówczas się nie imała. Dopiero w Polsce inaczej jęła sobie poczynać. Pamiętamy nieudany zamach 5 stycznia r. 1919. Pamiętamy wypchnięcie na ulicę żaków, gdy śp. Prezydent Narutowicz jechał złożyć przysięgę. Podjudzanie do zbrodni morderstwa Prezydenta a później gloryfikacja mordercy. Czy nie dzięki waszej destrukcyjnej robocie omal że Polska w 1920 r. wolności nie postradała. W czyim interesie wyście wówczas podrywali w narodzie wiarę we własne siły? A czy obóz Wielkiej Polski nie szykował się właściwie stale do zamachu stanu? Jeśli umieliście panowie być lojalni w stosunku do obcych zaborców, to będziecie się musieli tego nauczyć i w stosunku do własnego państwa. Nie myślcie, że ani waszych intencyj nie rozumieliśmy, ani waszej organizacji nie widzieliśmy. Lecz i tutaj pragnęliśmy uniknąć ofiar wśród tych, którymi wy chcieliście się wyręczać.

I Panowie z lewej i Panowie z prawej strony opozycji, usiłujący wywołać zamieszki, byli po wielekroć ostrzegani, że mogą nastąpić skutki dla nich osobiście nieprzyjemne. Myśleliście, że to były groźby rzucane na wiatr. Polska chce żyć innem powietrzem niż to, które jak ciężkie opary około was się unoszą.

Czynicie teraz wielki harmider o Brześć. Dlaczego aresztowani wasi ludzie zosłali osadzeni z pominięciem jakoby niektórych przepisów proceduralnych w Brześciu.

Dlatego, abyście nie mieli pokusy wysyłania waszej bojówki na odbijanie więźniów. Po co ofiary z ludzi, którzy o inne, większe cele kiedyś głowy swoje nadstawiali. Podtrzymywane przez was podniecenie popchnęło później Jagodzińskiego, by szedł z bombą w ręku na wskrzesiciela państwa polskiego, popchnęło Kostrzewskiego do zamordowania trzech ludzi w częstochowskiej Kasie chorych. Mieliście organizację bojową, moglibyście ją namówić na jakąś zbędną awanturę. Tego nie chcielismy. Nie pragnęliśmy przelewu krwi. W Brześciu był regulamin więzienny ciężki. Lecz ci, którzy o Polskę walczyli, nie przeciw niej, przechodzili przez więzienia znacznie cięższe. Tylko tamci nawet w obliczu śmierci nie przejawiali takiego strachu, jakiego wielu więźniów brzeskich dało i moralne i fizyczne dowody. Tylko wówczas nikt nie podpisywał protestów, bo się sam bał.

Pragnę pod jednym względem opinję uspokoić. Zbadałem sprawę i stwierdzam, że sadyzmu i znęcania się nie było. Lecz i tam, jak w każdem więzieniu, posłuch musiał być w razie oporu wymuszony siłą. Innych więzień na świecie niema. Próbujecie oczernić oficerów, którzy chwalebniejszą niż wy mają przeszłość. Regulaminów i przepisów oni nie przekroczyli.

Dla celów politycznych spekulujecie na tem, że przesadna plotka działa. Metodę tę znamy i wiemy, że znajdzie się część łatwowiernych, którzy jeszcze raz wam uwierzą, tak, jak wierzyli w istnienie telefonu podziemnego między Belwederem a naczelnem dowództwem wojsk bolszewickich. Trudno, niech wam wierzą.

Wreszcie pragnę dodać, że wytoczone różnym posłom sprawy nie zostały umorzone i znajdą swoje rozwiązanie w sądzie. Panowie chcielibyście, aby to wszystko, coście robili, było uważane za legalną walkę polityczną. Mówi się — walka polityczna. Tak, różnie można ją rozumieć i do różnych form się

uciekać. Według pojęć Panów, charakter walki powinien być taki: Jedna strona w prasie, na zebraniach organizacyjnych, na wiecach i kongresach wszechopozycyjnych podniecać będzie tłum do walki. Druga strona winna chyba odpowiadać tem samem. Rzucić tłum na tłum, niech się wzajemnie wyrzyna, aby przywódcy obu stron mogli się poza plecami walczących mas bezpiecznie skryć.

Nie, proszę panów. My innej hołdujemy moralności. Szukamy, przytem innych mniej kosztownych dla Państwa środków niż wyciąganie karabinów maszynowych na ulicę w celu tłumienia wywołanych przez pp. posłów rozruchów podnieconych mas.

Tej metodzie był i pozostanie rząd wierny. Pozwolę sobie na zakończenie dać wyraz nadziei, że w przyszłości rząd nie będzie stawiany wobec konieczności używania środków surowych i bezwzględnych dla osadzenia na miejscu zuchwałej anarchji. (Oklaski na ławach BB.)

Niebywały skandal.

Dzieją się rozmaite rzeczy na świecie, rzeczy o których nie śniło się nigdy filozofom a specjalnie ludziom z ukończoną filozofją.

W ostatnich dniach zaszedł fakt, który musimy podać do publicznej wiadomości. Przedtem jednak mała historja o przyczynach powodujących niepoczytalność niektórych ludzi. W numerze 3 naszego pisma umieściliśmy artykulik jednego z przygodnych korespondentów naszych. Artykuł ten, zaznaczamy wyraźnie, nie dotyczył żadnych z tutejszych osobistości.

Tytuł artykułu: „Towarzystwo wzajemnej adoracji".

Nagle wybucha w pewnem towarzystwie w Nowym Sączu (na żądanie możemy podać pełną firmę towarzystwa) straszna burza. Członkowie towarzystwa doszli do przekonania, że artykuł ten nie może nikogo innego dotyczyć jak tylko ich właśnie. Oburzenie na redakcję olbrzymie, powiedzielibyśmy nawet tak wielkie, że zaćmiło zdrowy sąd ludzi, którzy z natury swej działalności powinni oznaczać się dużą dozą objektywnego sądu. Zaczyna się szukanie autora artykułu. Rzuca się lekkomyślnie podejrzenie na rozmaitych członków towarzystwa. Zmusza się pod terorem, charakterystycznym dla wszystkich komunizujących i niekomunizujących Związków Zawodowych do składania rozmaitych oświadczeń, przyrzekań i zobowiązań honorowych wszystkich członków towarzystwa.

Ale mało tego. W sposób ten nie można było doszukać autora, którego zresztą tam nie było.

Wobec tego jeden z członków wpadł na genjalnie na pozór prosty pomysł, pomysł który powinien conajmniej opatentować, o ileby prokurator się na to zgodził.

Nie będąc autorem artykułu, udaje się do drukarni, w której drukujemy nasze pismo, i żąda od właściciela drukarni wydania sobie rękopisu. Właściciel drukarni, który rękopisy oddaje stale z correctą, mimo usilnych nalegań i mniej lub więcej głupich opowiadań, mających udowodnić autorstwo poszukiwacza kopalni złota — nie wydał rękopisu i wydać go nie mógł, bo go nie posiadał.

Jak się Wam Czytelnicy postępowanie takie podoba? Rozumiecie chyba, jak paskudnym jest postępek tego indywiduum. Zrozumcie, że w myśl nietylko postanowień prawnych ale i w myśl najprymitywniejszej etyki Zachodu, właścicielem rękopisu jest autor, względnie osoba, której autor rękopis ofiarował. Zupełnie podobnie jakby się rzecz miała n. p. ze złotym zegarkiem ofiarowanym przyjaciółce, ze srebrnem nakryciem podanem do stołu gościom zaproszonym lub t. p. Jakbyście nazwali Czytelnicy człowieka, który zabiera „na pamiątkę" srebrną łyżeczkę, albo pozłacaną chochlę do zupy, ze stołu przy którym siedzi jako gość. My to nazywamy orydynarnie złodziejstwem!

Ponieważ wspomniane indywiduum nie potrafiło zabrać nieswojej rzeczy, przeto musimy to nazwać usiłowaniem złodziejstwa.

Chcielibyście może Czytelnicy wiedzieć kto to jest? Niestety! Bardzo wysoki szacunek, jaki mamy dla zawodu piastowanego przez to indywiduum, obawa o możliwość dania innym niżej stojącym pod względem intelektualnym ludziom przykładu i obrony w rodzaju powiedzenia: przecież nawet ludzie z uniwersyteckiem wykształceniem tak robią" wstrzymuje nas od podania nazwiska tego indywiduum, i firmy w łonie której to wszystko się działo. Pod adresem tego pana zaznaczamy jednak, że wyciągnęliśmy ze stwierdzonej przez nas usiłowanej kradzieży jak najdalej idące konsekwencje a w każdym razie nie radzimy Panu temu grozić nam skargami i innemi idjotycznemi pogróżkami.

Zdawałoby się nawet, że towarzystwo całe jako takie solidaryzuje się z postępkiem tego pana, ponieważ sześciu (6!) odmówiło prenumeraty naszego pisma. O pędzie cielęcy!... O głupoto masy, podziwu godna jesteś! Że ktoś, między Wami się obraził, że ktoś napisał coś takiego, co tylko dzięki głupocie pewnych jednostek wziąliście do siebie, odmawiacie prenumeraty pisma, którego treść w pewnym momencie mogła być dla was niemiła. Sądziliśmy, że człowiek kulturalny i na dość wysokim poziomie umysłowym stojący, nie potrafi obrazić się o satyrę. Tem więcej, że satyra ta do niego się nie odnosi. Jeżeliby waszymi metodami kierował się świat cały, to w takim razie nie wyszedłby ani jeden numer „Wróbli na dachu". Przedstawiani w piśmie tym nasi wybitni ludzie bynajmniej nie obrażają się — bo są ludźmi kulturalnymi. A jednak — difficile est satiram non scribere!

ESKA.

WICZ, inż. MARSZAŁEK, mjr. STACHELSKI, sędzia dr. BOBILEWICZ, kpt. BUJAŃSKI, por. FIJAŁKOWSKI, kmd. Strzel. STRZELECKI. prez. Zw. Inw. ŁOBODZIŃSKI, prezes Zw. b. wojsk. PASEK, kier refer. inwalidów KUNA, inż. WOJTYGA, prof. NYTKO, repr. Fr. rew. PPS, BRZEZIŃSKI, inż. MIGDAŁ, podkom. PP. KOTAS, nacz. GERLACH, przemysłowiec DOBROWOLSKI, — nadto szereg legjonistów oficerów, podoficerów i osób cywilnych z prezesem WAWRZYKOWSKIM i zastępca tegoż SOBIERAVSKIM na czele. Nasze wydawnictwo reprezentował redaktor KLEMENSIEWICZ. Szereg żon wymienionych zaszczyił również zebranie swą obecnością.

Pierwsze przemówienie wygłosił ks. prałat Mazur, biorąc jakko motto cytat z Pisma św. „Pokój ludziom dobrej woli". Życząc tego pokoju całemu Państwu, pod kierownictwem wielkiego wodza Marszałka Piłsudskiego wniósł toast: „kochajmy się!" Po powitaniu zebranych gości przez prezesa Wawrzykowskiego zabrał głos p. starosta dr. Łach: wyraziwszy swe przekonanie, że legjonistów, twórców niepodległości każdy musi cenić i kochać wskazał na tradycję opłatka, który zwykle gromadzi rodzinę. I legjonowy opłatek zgromadził jedną ideową rodzinę tych, co walczyli o wolność, o ojczyznę „DLA POLSKI i DLA JEJ CHWAŁY." A podobnie jak matka jest ową ostoją rodzinnego opłatka, tak i Matka Ojczyzna jest onem hasłem, co zebranych dzisiaj zgromadziło. Życzeniami „Szczęść Boże legjonistom, szczęść Boże Rzeczypospolitej" po których orkiestra kolejarzy odegrała hymn państwowy zakończył pan starosta swe przemówienie.

Piękne następne przemówienie wygłosił imieniem miasta burmistrz dr. Sichrawa. Skrystalizowawszy ideę legjonową przeszedł historycznie czasy naszego upadku, czasy rozbiorów i zaborów, wykazując słusznie, że idea legjonowa pierwsza poszła w kierunku zdeptania starych wad narodowych. A wady te nasze dzisiejsze są naprawdę gorsze niż zabory. Nic więc dziwnego, że twórca idei legjonowej idzie w kierunku robienia porządku, bo porządek w państwie musi być! Po przemowie prezesa Zw. strzel. ks. Jana Dąbrowskiego, który omówił nastroje amerykańskie w stosunku do Polski w czasie wojny, oraz po radosnem stwierdzeniu, że dziś w Polsce już nie mała garstka, ale setki tysięcy jest legjonistów wypowiedział ostatnie słowa dowódca garn. płk. dypl. Janicki, którego przemówienie przerywano ustawicznymi okrzykami na cześć kochanego Komendanta. „Polska żyła we krwi legjonistów, a krew ta była krwią żywą, tętniła ona w każdym strzale starego austrjackiego Werndla, którego każda kula liczyła się jako czyn polski. Pieczęć legjonowa jest niezmazaną, bo ona się nie omyliła w historji dziejowej i za tą pieczęcią krwi szlachetnej iść nam wszystkim trzeba! Jest ta pieczęć wierną Polsce, a wierność ta winna być ślepą, bo idea Marszałka, idea legjonów nigdy Polaków nie zawiodły!"

Nastrój opłatka był nadzwyczaj podniosły, a przedewszystkiem serdeczny i koleżeński. Po dłuższej pogawędce przy stołach i kolacji rozpoczęto tańce, które trwały do białego rana.

OPŁATEK LEGJONOWY W NOWYM SĄCZU.

(S. Kl.) Nadzwyczaj miłą i serdeczną uroczystość odbył w salach Czytelni mieszczańskiej w Nowym Sączu miejscowy oddział Zw. legjonistów w dniu 31. stycznia: oto o godz. 7-mej zebrała się stara brać legjońska oraz zaproszeni goście na opłatku, urządzanym przez legjonistów tradycyjnie w naszem mieście. Przy stołach ustawionych w podkowę usiedli: starosta powiatowy dr. ŁACH, ks. prałat MAZUR, ks. prezes DĄBROWSKI, dowódca 1 psp. płk. JANICKI, burm. dr. SICHRAWA, zast. starosty dr. POLANOWSKI, ppłk. KRUDOWSKI, ppłk. JURACKI, radca BALAK, kom. PP. WAGNER, mjr. dr. FOLTYŃSKI, inż. LAZARO-

I. K. H.

AMERYKA a przemysł ludowy.

W jednym z niedawnych numerów „Ilustrowanego Kuryera Codziennego" zaznaczono radosną nowinę, że przedstawiciele Towarzystwa handlowego amerykańskiego, zainteresowali się przemysłem ludowym Małopolski zachodniej. Przedstawiciele ci majac bądź składy, bądź stojąc w kontakcie z całym szeregiem miast amerykańskich, zamówili komplety okazowe naszego przemysłu domowego, zamierzając w Ameryce urządzić z nich wystawę objazdową. Ta propagandowa wystawa ma b. obwożona po wszystkich stanach Ameryki Północnej.

Prócz tego duże zamówienia otrzymało koszykarstwo.

Amerykanom podobały się bardzo przedmioty użytku codziennego, ozdobione barwnie motywami ludowymi, dalej wyroby tz. „pamiątkarskie" snycerskie i ceramiczne. — Znamy wszyscy te wyroby. Bazary z wyrobami krajowymi po większych miastach są przepełnione tym towarem.

I w Nowym Sączu przedmiotów tak zwanych pamiątkarskich można nabyć po handlach papieru.

Czy jednak wyroby te produkowane tylko w niektórych osiedlach i w skromnej ilości są w stanie podnieść dobrobyt ludu?

Nie, bo dobrobyt społeczeństwa zależy od dostatku środków do zaspakajania potrzeb! Czy można sądzić, że kilka osiedli zajętych dziś przemysłem domowym może wpłynąć na dobrobyt w kraju? — Nie, bo rozdział środków do zaspakajania potrzeb musi być równomierny, a zasób ich zależnym jest znowu od rezultatów pracy, od produkcji nie pojedynczych osób lub osiedli, ale całego kraju czy całej dzielnicy, czy wszystkich osiedli. Jeśli rzucimy okiem na stosunki gospodarcze całego świata, widzimy u innych narodów wyścig pracy, oparty na szlachetnem współzawodnictwie twórczości. A u nas?! U nas 80 proc. ludności wiejskiej i małomiasteczkowej, próżnuje przez całe półrocza. — U nas niema przeto mowy o trzecim warunku dobrobytu społecznego, o umiejętnem użyciu zdobytych środków materjalnych, bo środków tych nie ma, bo powiedzmy przysłowiem ludowem: „bez pracy nie ma kołaczy!"

Przeciwstawieniem dobrobytu jest nędza, brak środków materjalnych na pokrycie najkonieczniejszych potrzeb. Z nędzą nadciągnęły do naszych zagród ciemnota, upośledzenie fizyczne, duchowe i demoralizacja. Ona to szerzy lenistwo brak myśli o jutrze, przytępia wolę i rozum, uniemożliwia szerzenie oświaty.

Dla tego u nas po wsiach tak łatwo przyjmują się hasła różnych demagogów. Dlatego lud nasz nabierano tak często na lasy i pastwiska dworskie. Dla tego obietnica wyrobienia pożyczki, była i jest środkiem agitacyjnym pierwszej klasy. Lud bezkrytyczny sądzi, że pożyczka go zbawi, nie myśląc jednak o tem, że trzeba oddać ją z procentem pod grozą zupełnej ruiny.

Nikt z przywódców ludu bezrobotnego i małorolnego nie wskazał mu drogi właściwej do poprawy bytu, nie pomógł mu do znalezienia ścieżek prowadzących do dobrobytu, przez pracę i samopomoc!

Nie na wiele przydadzą się objawy zainteresowania się przez obcych kupców naszymi skąpymi wyrobami przemysłu domowego przeważnie rzeźbiarskiego i koszykarskiego, bo nam potrzeba pracy dla wszystkich małorolnych i bezrobotnych, bezrobotnych daremnie szukających zarobku. Zadanie to niemałe.

Starsi pa[mię]tają upadek Banku włościańskiego we Lwowie. Bank ten twór b. posła Stapińskiego pożyczał chętnie pieniądze rolnikom. Brał też, kto chciał, lecz nikt nie myślał o oddawaniu. To też rosły procenty, procenty od procentów, koszta skarg, zwłoki i t. d. aż nadszedł czas, że Bank nie mając funduszów musiał zgłosić upadłość, a gospodarstwo całych wsi wystawiono na licytację. A teraz, czy nic agituje się znowu po wsiach obietnicami tego rodzaju?

Niech nikt nie sądzi, iż jesteśmy przeciwnikami wszelkich pożyczek, bo i pożyczka może być we wielu wypadkach zbawienną, jeśli zużyta zostanie do celów produktywnych, dobrze obmyślanych. Lecz tylko w tym wypadku.

A jednak jak straszna ciemnota, jakie lenistwo rozwielmożniło się po wsiach i miasteczkach niech służy za przykład to, że wysiłki ludzi dobrej woli życzliwych ludowi a pragnących dobrobytu Ojczyzny nie znajdą tam posłuchu. Nikt nie chce zająć się pracą, natomiast tysiące wnoszą prośby do Banków o pożyczkę, której zwrot już z góry jest zakwestjonowany.

Przed paru laty w miasteczku P... zwołano obywateli miejscowych na zebranie; a pewien działacz społeczny profesor mówił długo i przekonywująco o potrzebie nauki sporządzania czy to tkanin, czy innych wyrobów przemysłowych z drzewa, papy, lub żelaza. Naturalnie, że po paru godzinach pewnym był, iż trafił do przekonania obecnych, gdy w tem jeden z obywateli zapytuje: „Kto nam zapłaci za to że będziemy się uczyć i czas tracić?!

W zapytaniu tem mieści się cała bezgraniczna głupota, chytrość niedowierzania i brak chęci do nauczenia się czegoś, większości wieśniaczej, która rękę z ratunkiem odtrąca. Dodać należy, że zapytanie to znalazło echo u wszystkich zebranych.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Pożegnanie Komendanta Zw. Strzel. prof. Ant. Artymiaka

W dniu 1. lutego żegnał Zarząd Powiatu Z. S. w N. Sączu, w lokalu własnym ustępującego ze swego stanowiska komendanta Obwodu Z. S. prof. Ant. Artymiaka, przeniesionego służbowo na stanowisko dyrektora gimnazjalnego w Miechowie. Zasłużonego a przedewszystkiem energicznego i idącego po linji prostej i otwartej członka Z. S. żegnali zebrani i zaproszeni goście, w tem: pan starosta dr. Łach, mjr. Stachelski, Kmdt. Obw. P. W., por. Fijałkowski, kmdt. Pow. P. W. nadto członkowie Z. S. prezes ks. Dąbrowski, kmdt. Pow. prof. Strzelecki, wiceprezydent mr. Nowakowski prezes inw. Łobodziński, sekr. Krawczyk, inż. Cyło, dr. Zaranek, prezes Zw. b. wojsk. Pasek, red. Klemensiewicz, p. Michoń, prof. Nytko i sekr. Uhl.

Pożegnanie rozpoczęło się uroczystem posiedzeniem Zarządu. Pierwszy przemówił prezes ks. Jan Dąbrowski imieniem Strzelca, drugi mjr. Stachelski imieniem P. W. Trzeci przemówił prezes Pasek, podnosząc, że organizacja Zw. b. wojskowych i rezerwistów ma wiele do zawdzięczenia prof. Artymiakowi. Imieniem Zw. legjonistów żegnał odjeżdżającego p. Michoń, w imieniu naszej redakcji pożegnał pierwszorzędnego i uczonego naszego współpracownika red. Klemensiewicz. Po serdecznem przemówieniu zast. prezydenta miasta mra Nowakowskiego zabrał głos p. starosta dr. Łach. Żegnając ustępującego i składając mu życzenia na przyszłość podniósł słusznie p. starosta, że oprócz komendanta Z. S. i działacza B. B., oznaczającego się kryształowym charakterem, żegnamy przedewszystkiem człowieka uczonego, który jako publicysta, wydający kilka rozpraw o ziemi sądeckiej i Podhalu zasłużył się ogromnie dla idei regjonalizmu.

Na zakończenie przemówił dyr. Artymiak, we formie exposee, przekładając zamiary swej działalności na nowem stanowisku i dziękując za tak szczere i serdeczne pożegnanie. Skromne przyjęcie, które przeciągnęło się do godz. 3-ciej zamknęło tą bardzo miłą i koleżańską zabawę (S. Kl.)

Walne zgromadzenie oddz. Związku Legjonistów.

Doroczne Walne zgromadzenie Oddziału Zw. legjonistów odbyło się w Nowym Sączu, w sali Rady powiatowej w dniu 2 bm. Przewodniczył sędzia S. O. dr. Bobilewicz, sekretarzował ob. Janisz; jako doradca zasiadał b. prez. ob. Wawrzykowski. Zebranych było 60 członków. Po przemówieniu i sprawozdaniach poszczególnych referentów wydano votum zaufania dla ustępujących członków zarządu, poczem wybrano nowy zarząd. Prezesem został ob. KRAWCZYK STANISŁAW, sekr. Rady pow., zast. prezesa, ob. SOBIERAYSKI STEFAN, sekretarzem ob. SMAGA ADAM, skarbnikiem ob. BASSARA TOMASZ, kierownikiem kult. ośw.-kult. ob. MICHOŃ. Pozatem weszli obywatele: LIPIŃSKI A. AKSAK JAN, JANISZ STAN. DWORZAK R., SCIEŻKA WŁAD., MRZYGŁÓD J. TKACZ Z., inż. MIGDAŁ E., ŚWIĄTKOWSKI A., KAMYK STEFAN, ZWINCZAK A., GARCZYŃSKI J.. BORUCH WŁAD., OSUCHOWSKI R., nadto do Sądu koleżańskiego dr. BOBILEWICZ., ob. PANKOWICZ A. i ZIEMIAŃSKI M.

Nowowybrany prezes ob. Krawczyk złożył podziękowanie za wybór, poczem przedstawił swój program pracy, który rokuje nadzieję nadzwyczaj intenzywnych wysiłków. Zebranie rozpoczęte o godz. 11. skończyło się o godz. 4-tej.

Autobus rani konia.

Dnia 20. I. 1931 r. o godz. 9·30 rano na drodze z Nowego Sącza w stronę Grybowa autobus prowadzony przez N. N. szofera potrącił konia którego prowadził Borkowski Władysław z Uszycy pow. Grybów.

Koń ten wpadł pod autobus doznając złamania tylnej lewej nogi pod kolanem. N. N. szofer pomimo iż widział, że koń wpadł pod autobus oraz słyszał wołanie Borkowskiego o zatrzymanie się tego nie uczynił tylko dodawszy gazu odjechał w stronę Grybowa.

Numeru rejestracyjnego nie zauważył z powodu zasypania śniegiem, natomiast zauważono napis z tyłu autobusu „Jadwiga i synowie"

Za N. N. szoferem prowadzi poszukiwania policja.

O STAŁE POGOTOWIE LEKARSKIE.

Otrzymujemy następujące pismo, w sprawie lekarzy, które jako rzucające ciekawy projekt winno stać się przedmiotem publicznej dyskusji.

Szanowna Redakcjo! Proszę o łaskawe umieszczenie na łamach cennego Pisma następujących uwag: Służba aptekarska w miastach, gdzie jest więcej aptek jest unormowana w ten sposób, że w nocy ma stale jedna apteka dyżur, tak iż potrzebujący leku wie, gdzie w razie nagłej potrzeby ma się udać. Niestety organizacji tej brak w stosunku do lekarzy! Nie chcąc bynajmiej nikogo naruszać, a chcąc tylko rzucić projekt muszę stwierdzić, że w takim np. N. Sączu, gdzie jest blisko 40. lekarzy ciężko uzyskać pomoc lekarską w nocy. Jeden lub drugi lekarz wyjechał, trzeci bawi u znajomych, do czwartego nie można się dopukać i tp. Zresztą przyznać trzeba, że zrywanie się ze snu choćby tylko raz w noc, szczególnie dla lekarza starszego wiekiem jest rzeczą bardzo uciążliwą! A jednak są wypadki nagłe, gdzie pomoc lekarska jest niezbędna!

Czyby nie można temu zapobiec? Czyby nie dało się utworzyć stałego pogotowia lekarskiego w nocy np. w Magistracie? Na każdego z lekarzy przypadłby dyżur nocny raz w miesiąc, ludzie w razie potrzeby spieszyliby do pogotowia, a inni lekarze mieliby spokój i sen nieprzerwany. Dyżur ten zresztą nie byłby darmowy, lecz odpłatny — Dla publiczności byłaby to ogromna wygoda no i usprawnienie stosunków sanitarnych. Miast dobijać się beznadziejnie od jednego lekarza do drugiego śpieszyłby potrzebujący nagłej wizyty lekarskiej wprost tam, gdzie lekarz pogotowia urzęduje w nocy! Prawda, że mogłoby się zdarzyć, że dwie osoby potrzebuje równocześnie pomocy — jednak byłyby to wypadki rzadkie no i wreszcie wtedy możnaby się udać o pomoc do innych!

Jest to tylko projekt, jednak sądzę, że w sprawie tej zabiorą głos na łamach cennego pisma z pewnością miejscowi Panowie lekarze! Z poważaniem R.R.

Wieści z Podhala.

STARY SĄCZ.

WEZWANI SKŁADAJĄ KSIĄŻKI! Wezwany do „łańcucha" przez Burmistrza miasta St. Sącza p. Roberta Ogorzałego — składam na bibljotekę tut. „Strzelca" 5 dziełek (8 książek) — i wyzywam W P. Ing. Nowickiego ze Starego Sącza.

Aleksander Zięba, kierownik szkoły.

MUSZYNA.

WIELKA ZABAWA ZW. STRZELECKIEGO. Dnia 2. lutego br. odbyła się w sali domu zdrojowego wielka zabawa taneczna Strzelca. Dzięki prezesowi Borzemskiemu i komendantowi Stankiewiczowi, nadto zarządowi udała się zabawa pierwszorzędnie. Należy podnieść, iż 1. p.s.p. przysłał łaskawie zespół muzyczny wojskowy. Dochód został przeznaczonym na cele Zw. strzeleckiego.

PRZENIESIENIE. Wedle pewnych wiadomości dowiadujemy się, iż w najbliższym czasie przechodzi w stan spoczynku szef jednego z miejscowych urzędów.

Piwniczna.

UROCZYSTOŚCI OPŁATEK ZWIĄZ. STRZELECKIEGO. Dnia 2 bm. urządził miejscowy oddział Zw. strzeleckiego pod przewodnictwem komisarza Dagnana i komendanta Marcinkiewicza udałą uroczystość ślubowania oraz nominacji oddziału strzeleckiego, połączoną z opłatkiem. Uroczystość odbyła się w salach Magistratu. Rozpoczęło uroczystość ślubowanie plutonu, poczem wręczono niektórym strzelcom nominacje oraz dyplomy W. F. i PW. Uroczystość zgromadziła całą miejscową inteligencję z burmistrzem Marciszewskim, ks. Karasiem, ks. Lesiakiem i komisarzem Straży granicznej Haugasem na czele — nadto tę piękną uroczystość zaszczycili imieniem pana starosty referendarz Grabiec, prezes Powiatu Zw. strzeleckiego ks. J. Dąbrowski, kmdt. Pow. Strzelecki, prezes Zw. legjonistów Krawczyk, mjr. Stachelski, por, Fijałkowski, i profesor Nytko — wszyscy z N. Sącza. Podczas ślubowania przemawiali ks. Dąbrowski, prof. Strzelecki i referendarz Grabiec, w czasie natomiast opłatka, który później nastąpił ks. Dąbrowski i kom. Dagnan. Po opłatku, który odbył się w nadzwyczaj serdecznym nastroju nastąpiły tańce, przyczem podnieść należy bardzo piękne toalety pań.

LIMANOWA.

ZGON WETERANA Z 1863 ROKU. Dnia 21 stycznia zmarł w Limanowej jeden z nielicznych już weteranów 1863. roku śp. Józef Bogdanowski, przeżywszy lat 94. Pogrzeb śp. Zmarłego przemienił się w wielką manifestację uczuć patrjotycznych. W pogrzebie wzięła udział orkiestra 1. p. s. p., pluton honorowy wojska, Strzelec, a nadto szereg reprezentantów władz z p. starostą Müllerem na czele.

Tragiczne samobójstwo uczenicy.

Dnia 3. bm. wstrząsnęła naszem miastem tragiczna wiadomość, że w przyrębli na jednem ze stawów obok Dunajca wydobyto zwłoki młodego dziewczęcia, 15 letniej, niepośledniej piękności uczenicy gimnazjum żeńskiego w N. Sączu p. Bocheńskiej. W ten sposób rozwikłała się tajemnica, która od kilku dni trzymała w napięciu całe nasze miasto. Oto młoda, ambitna i przewrażliwiona dziewczyna dowiedziawszy się, że grozi jej dwójka, złe obyczaje, co się w dniu rozdania świadectw sprawdziło zapowiedziała w domu służącej i koleżankom, że się idzie utopić! Poczem znikła! Widziano ją podobno jeszcze potem chodzącą w parku strzeleckim nad dunajcem, lecz nikt nie poszedł za dziewczęciem, aby odwieść ją od tego tragicznego kroku — a następnie znikła! Przez cztery dni szukano jej nadaremnie, depeszując do krewnych i znajomych, w nadziei, że wyjechała z N. Sącza dopiero piąty dzień przyniósł rozwiązanie zagadki! Ambitna, młodziutka dziewczyna spełniła swą rozpaczną groźbę, rzucając się w 6 metrową głębię na zawsze!

Czy wszystko jest w porządku nie wiemy i nie chcemy przesądzać. jednak dwójka z... religji to jest rzeczywiście w szkole rzecz rzadka. Również i stopień zachowania się został zepsutym! Poco? Oto pytanie, na które czeka odpowiedzi opinja całego miasta wstrząśnięta do głębi nieznaną tragedją młodego nieszczęsnego dziecka!

Odznaczenie inż. Walentego Cyły za Wystawę Turystyczną w Poznaniu.

W tych dniach otrzymał inż. Walenty Cyło, radca budownictwa miejskiego w Nowym Sączu. List pochwalny, przyznany mu przez Radę główną Międzynarodowej Wystawy Komunikacji i Turystyki w roku 1930 w Poznaniu, za pracę organizacyjną przy przygotowywaniu działu Podhala.

Jak wiadomo, dział Podhala i Sądeczyzny obejmujący wszystkie zdrojowiska, uzdrowiska i letniska w Sądeczyźnie i poza nią zyskał sobie w Poznaniu a następnie w Warszawie nadzwyczajne uznanie, skupiając przy sobie tłumy widzów, z zachwytem wyrażających się o przeźroczach Podhala i przepięknej panoramie Nowego Sącza, dzieła art. malarzy Bolesława Barbackiego i prof. Romualda Reguły.

Inż. Walenty Cyło był duszą organizacji technicznej dzieła Podhala, pracując cicho a skutecznie, toteż uznanie najlepsze otrzymał stamtąd gdzie doskonale zrozumiano i oceniono jego pracę. Ze swojej strony Redakcja „Głosu Podhala" zasyła inż. Walentemu Cyle serdeczne gratulacje z powodu otrzymania tego dyplomu uznania za pracę owocną dla Podhala całego i Nowego Sącza.

Poniżej zamieszczamy list w powyższej sprawie: Międzynarodowa Wystawa Komunikacji i Turystyki w roku 1930.

Poznań, dnia 1-go grudnia 1930.

Wielmożny Pan Inż. W. Cyło w Nowym Sączu.

Przy niniejszem mamy zaszczyt przesłać WPanu Inżynierowi List Pochwalny, przyznany przez Radę Główną w dniu 10-tym listopada 1930 r. na wniosek Zarządu.

Przy tej okazji pozwalamy sobie wyrazić naszą głęboką wdzięczność za ofiarną, owocną współpracę oraz za pomoc okazaną Zarządowi Wystawy.

Z prawdziwem poważaniem

Międzynarodowa Wystawa Komunikacji i Turystyki Prezes Zarządu (Podpis nieczytelny)

W sprawie wzorowych gnojowni.

Za małemi wyjątkami, ogół rolników nie zdaje sobie jeszcze dokładnie sprawy, jak wielkie ponosi straty — dochodzące według dokładnych obliczeń do 48 zł. rocznie przy jednej sztuce — z powodu złego przechowywania obornika, oraz gnojówki, wskutek nieodpowiedniego urządzędzenia obór, stajni chlewów, a przedewszystkiem gnojowni i zbiorników na odchody płynne.

W okresie, kiedy zwłaszcza rolnictwo przeżywa kryzys gospodarczy, sprawa należytego wyzyskania wszystkich czynników warunkujących opłacalność gospodarstw rolnych, jest pierwszorzędnej wagi.

Ponieważ z powodu niezrozumienia własnego interesu, rolnicy prawie zawsze pomijają kwestję należytego urządzenia obór, stajni, gnojowni, przeto należałoby w szerszej, niż dotychczas mierze, wyzyskać wspomniane wyżej przepisy prawa budowlanego i z całą ścisłością przestrzegać, aby przysługujące władzy budowlanej w tym kierunku uprawnienia zostały bezwzględnie wykorzystane.

Z tego powodu Tym. Wydz. Pow. w N. Sączu polecił Zwierzchnościom gminnym, aby począwszy od dnia 1 stycznia 1931 roku już przed dochodzeniem zasięgały bezwzględnie opinji fachowca obeznanego ze sprawami budowy stajni, obór, chlewów, oraz gnojowni. Fachowcem tym jest w powiecie instruktor rolniczy.

Zarządzenie to jako zupełnie uzasadnione i przynoszące wielką korzyść przyjmie wieś z zadowoleniem!

ŚWIĘTO RARAŃCZY.

W związku z 13-tą rocznicą przedarcia się z bronią w ręku b. II Karpackiej Brygady w dniu 15. lutego 1918 roku pod Rarańczą przez front bojowy b. armji austrjackiej. historyczny ten dzień będzie obchodzony uroczyście przez oficerów b. II Brygady Leg. Pol.

Jak nas informują Reprezentacja b. II Brygady z generałem Romanem Góreckim na czele, reprezentująca dawne pułki legjonowe: 2-i, 3-i piechoty, oraz 2-i ułanów, organizuje w Warszawie w dniach 14 i 15 lutego br. zjazd koleżeński oficerów wspomnianych pułków.

Szczegóły programu zjazdu koleżeńskiego podane zostaną do wiadomości ogółu zainteresowanego w najbliższych dniach. Sprawy organizacyjne zjazdu powierzone zostały generałowi brygady Tadeuszowi Malinowskiemu.

Jak się dowiadujemy, Minister Spraw Wojskowych wyraził zgodę na udzielenie urlopów okolicznościowych oraz wydanie biletów kolejowych bezpłatnie na podróż do Warszawy i z powrotem dla wszystkich chcącyeh wziąć udział w zjeździe oficerów b II Brygady obecnie będących w służbie czynnej. Również czynione są starania, by dla oficerów rezerwy b. II Brygady zostały przyznane w związku ze zjazdem na święto Rarańczy bilety kolejowe bezpłatnie.

KRONIKA.

OSOBISTE. Na zawodach hockeyowych w Krynicy bawili p. p. minister Kühn i viceminister Beck.

SEKRETARZ T. WYDZ. POW. KRAWCZYK Stanisław został prezesem Oddz. Zw. legjonistów w Nowym Sączu.

KOMDT POST. P. P. TOKARCZYK Władysław ze Starego Sącza został odznaczonym dyplomem i medalem łowieckim, za wzorowe tępienie kłusownictwa. Udekorował zaszczyconego prezes A. hrabia Stadnicki w obecności p. starosty dra Łaeha i kom. P. P. Wagner.

EGZAMIN SZOFERSKI. W dniu 22 bm. odbył się w naszem mieście przed komisją wojewódzką z Krakowa egzamin na kierowców pojazdów mechanicznych, do którego przystąpili uczestnicy kursów samochodowych inż. St. Dziewolskiego. Egzamin wypadł na ogół pomyślnie aczkolwiek zauważyć można było zwiększony poziom wymagań od kandydatów, co zresztą ze względu na bezpieczeństwo publiczne wobec coraz częstszych wypadków samochodowych jest łatwo zrozumiałem. Egzamin złożyli: Banaś Franciszek Barnaś jan, Biskup Jan, Fedko Błażej, Florek Adam, Giba Tadeusz, Gurba Jan, Gródek Henryk, Konar Jan, Kolber Ilek, Machowski Józef, Mozdyniewicz Jan, Szelingiewicz Władysław, Piszczek Franciszek Szwejkowski Stanisław, Szczęsny Stanisław Żuchowicz Jan.

WYJAŚNIENIE. W sprawie tabliczek numerowych otrzymujemy z Magistratu następujące wyjaśnienie: Magistrat nie zajmuje się dostawą tabliczek do numerowania mieszkań ani też żadnej podobnej dostawy nie przydzielił „dwom miejscowym kupcom“, jak to podaliśmy.

Wyjaśniamy również, że Magistrat nie może zresztą nakazywać zakupywania tabliczek do numerowania mieszkań u tego czy innego kupca — ponieważ SPOSÓB numerowania mieszkań nie jest znormalizowany. Każdy więc właściciel domu może oznaczać numerami w „SPOSÓB WIDOCZNY i TRWAŁY“ — jak mówi rozporządzenie — poszczególne mieszkania w swoim domu — ale niekoniecznie za pomocą tabliczek emaljowanych — wystarczy np. cyfra napisana trwałą farbą.

Jedynie tabliczki orjentacyjne dla oznaczenia domów na zewnątrz muszą być wykonywane według wzoru i o wymiarach ustalonych przez Magistrat u firm, które złożyły odpowiednie oferty. Nikt jednak nie ma obowiązku zakupywania tych tabliczek za pośrednictwem Magistratu, gdyż może to czynić bezpośrednio u firmy, którą uważa za odpowiednią dla siebie.

NA KURSIE SWIETLICOWYM Związku strzeleckiego w N. Sączu wykładać będą p. prof. Żółczyński (Kraków) p. Regulski (Warszawa) mjr. Naimski (Kraków) prof. Strzelecki (N. Sącz) i prof. Nytko (N. Sącz)

KATASTROFA AUTOBUSOWA wydarzyła się w tych dniach pod Łabową. Zdołano uniknąć następstw tylko dzięki przytomności kierowcy wozu, należącego do p. Sandezera z N. Sącza.

POGRZEB ŚP. K. BOCHEŃSKIEJ, nieszczęśliwej samobójczyni i uczenicy 4 klasy gimnazjum żeńskiego odbył się, bez udziału duchowieństwa profesorów i uczennic dnia 4. bm. z kostnicy cmentarza. Cześć pamięci biednego dziecka!

DZIECIOBÓJSTWO. Dnia 31 stycznia 1931 r. o godz. 7·30 na cmentarzu żydowskim w N. Sączu, przy ul. Folwarcznej znaleziony został przez Reginę Weiner, córkę grabarza, pakunek owinięty w worek. Po otwarciu worka znaleziono w nim pudełko papierowe z bucików, zaś w pudełku trupa noworodka płci żeńskiej

Przeprowadzona sekcja zwłok wykazała, że dziecko to urodziło się żywe i zostało uduszone w króttkim czasie po przyjściu na świat.

Przeprowadzone dochodzenia przez Komisarjat P. P. w Nowym Sączu mierzające do ustalenia matki nie dały dotychczas pozytywnego wyniku.

WALNE ZEBRANIE KOŁA ZWIĄZKU OFICERÓW REZERWY odbyło się dnia 31 I bm. w N. Sączu w obecności 23 członków. Sprawozdanie z działalności zarządu za rok ubiegły złożył prezes mjr. rez. Jan Śliwa. Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości i udzielono absolutorjum większością głosów. Wybrano nowy zarząd, który ukonstytuował się następująco: Prezes kpt. rez. Dr. Łach, wiceprezes por. rez. Adamczyk, sekretarz por. rez. Wagner, skarbnik kpt. rez. Hübl, członkowie zarządu por. rez. Chwalibóg i por. rez. Waga.

Z karnawału.

ZABAWA RADJOWA 7-go w Czytelni mieszczańskiej! Pierwszorzędna kostjumówka. Wszyscy śpieszą na „radjo“!

TRADYCYJNY BAL MIESZCZAŃSKI odbędzie się w Czytelni mieszczańskiej dnia 14 lutego. Ta miła zabawa zgromadzi zapewne tłumy ludzi!

WPanu Dyrektorowi Inż. Kazimierzowi Włudarskiemu z powodu śmierci Jego teściowej, wyrażamy niniejszem najgłębsze współczucie.

PERSONAL BIURA ELEKTROWNI.

WPanu Dyrektorowi Inż. Włudarskiemu wyrażam niniejszem najserdeczniejsze współczucie z powodu śmierci Jego teściowej.

W. KLAPHOLZ.

KULIG

To zabawa zapustna, szlichtada, polegająca na objechaniu wszystkich domów w sąsiedztwie i kolejnem przyjęciu się każdego do wesołego towarzystwa, które zebrawszy się w ten sposób, zajeżdża do ostatniego domu na tańce i hulanki kuligiem.

Kulig odbywał się oczywiście sankami, z muzyką i śpiewami. Gdy domów było w okolicy kilkanaście, wesoła drużyna nieraz na kilkunastu saniach ledwie pomieścić się mogła. asystowała niewiastom przy saniach konno. Zawczasu wybierano dom, na który miano kuligiem najechać, niby to niespodziewanie, albo gospodyni wiedziała o tem zawczasu, żeby się przygotować na przyjęcie gości. Zabawa ta musiała powstać wtedy, kiedy zaludniły się sąsiedztwa i rozwinęło się życie towarzyskie u szlachty nielubiającej mieszkania w mieście. Było to zapewnie w wieku XIV lub XV, w czasie wpływu języka czeskiego na polski, więc też i nazwa kuligu wzięta jest z czeskiego koleg, czyli objeżdżanie wszystkich kolejką, kołem, kółkiem, kolikiem, kulisiem, kuligiem.

O zabawie takiej w zapusty, są już wzmianki w wieku XVI. Przyłączano potem do niej maszkary, czyli przebranie się za cudzoziemców, cyganów, żydów, wreszcie po krakowsku, jako wesele chłopskie ze starostą weselnym, starościną, organistą i kapelą miejską.

Często bez żadnej zapowiedzi, tylko poprzedzony przez arlekina, cały kulig w pełnym galopie koni, wpadał na podwórze, i hurmem z muzyką, okrzykami i śpiewem wtłoczywszy się do dworu, rozpoczynał ochocze tany.

Zabawy tego rodzaju zbliżały domy uboższe z możniejszymi, spajały ściślej węzły sąsiedzkie i służyły do bliższego poznajomienia się młodzieży ze srton dalszych. W wielu stronach jesienią, po dopełnieniu obsiewów, tak samo objeżdżano sąsiedztwa dla zabawy kuligiem, na kołach.

Józef Wybicki napisał r. 1783 komedję pięcioaktową „Kulig“ przedstawiając w niej zwyczaje narodowe. Słowacki opisał kulig ślicznym wierszem. W „Tygodniku ilustr.“ z r. 1861 jest także obraz staropolskiego kuligu.

Z upadkiem obyczajów narodowych wyszedł u nas i kulig z mody, ale ostatniemi czasy wznowiono go w niektórych znakomitych domach szczerze polskich, które powinnyby służyć za wzór innym i pobudzić do szanowania zabaw starodawnych, niewinnych a wesołych.

Tadeusz Gierut.

TYMCZASOWY WYDZIAŁ POWIATOWY

L. 386/I/31.

Nowy Sącz, dnia 31. stycznia 1931.

Ogłoszenie.

Tymczasowy Wydział Powiatowy podaje niniejszem do wiadomości interesowanych, że projekt preliminarza budżetowego na rok budżetowy 1931-1932 tutejszego Powiatowego Zarządu Komunalnego wyłożony jest do wglądu w biurze rachuby Tymczasowego Wydziału Powiatowego od dnia dzisiejszego do dnia 13 lutego br.

Projekt preliminarza przeglądać można codziennie w godzinach od 9-14.

Zainteresowani tzn. płatnicy podatków mogą wnosić przedstawienia przeciw projektowi preliminarza do Tymczasowego Wydziału Powiatowego do dnia 13 lutego br. godz. 14·ta

Przewodniczący Tym. Wydz. Powiatowego
Starosta Powiatowy:
Dr. ŁACH w. r.

Walne Zgromadzenie Włościańskiej Spółdzielni Kredytowej

z ograniczoną odpowiedzialnością

W NOWYM SĄCZU

odbędzie się w dniu 22 lutego 1931 o godz. 11-tej z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2) Sprawozdanie z działności za rok 1930 i zatwierdzenia tego.
3) Pokrycie straty.
4) Wybór Prezesa Rady Nadzorczej
5) Zatwierdzenie Uchwały Rady Nadzorczej z dnia 18 VII co do wysokości zadłużenia Spółdzielni
6) Wnioski.

ZARZĄD.

Wydawca: Spółka Wydawnicza „Głosu Podhala“ Redaktor odpowiedzialny: Władysław Polański Nowy Sącz z „Drukarni Podhalańskiej“ w Nowym Sączu